

Stanisław Gawęda (1914–1994)

Stanisław Gawęda urodził się 16 lutego 1914 roku w podkrakowskiej wiosce Śledziejowice (obecnie w gminie Wieliczka, w powiecie wielickim) w rodzinie Stanisława¹ i Anny z Karamonów², właścicieli trzymorgowego gospodarstwa rolnego oraz łąki³. Ze względu na bardzo trudne warunki materialne ojciec musiał podjąć pracę maszynisty kolei salinarnej w Wieliczce, uległ jednak śmiertelnemu wypadkowi w 1924 roku, osierocając czworo dzieci. Stanisław najpierw uczęszczał do czteroklasowej Szkoły Powszechnej w rodzinnej wsi⁴, potem do Państwowego Gimnazjum im. Jana Matejki w Wieliczce. Ze względu na osiągnięte wyniki w nauce i tragiczną śmierć ojca otrzymywał stypendium, które pozwalało kontynuować naukę. Maturę uzyskał w 1933 roku.

W tym samym roku podjął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (historia i germanistyka). W 1935 roku został asystentem-wolontariuszem; zwolniono go z opłaty czesnego i przyznano stypendium. W 1937 roku obronił pracę magisterską *Jan Lutek z Brzezia, biskup krakowski* napisaną pod kierunkiem Jana Dąbrowskiego. Po ukończeniu Studium Pedagogicznego otrzymał dyplom nauczyciela szkół średnich. Po studiach odbył roczną służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy przy 6 Dywizji Piechoty. Po jej zakończeniu uczył historii w Szkole Podstawowej w Nowym Boguminie na Zaolziu.

W kampanii wrześniowej był dowódcą plutonu w ramach 6 Dywizji Piechoty gen. B. Monda. Wziął udział w szlaku bojowym Pszczyna – Tomaszów Lubelski, pod koniec września znalazł się w niewoli. Podczas marszu jeńców do Biłgoraja S. Gawęda wraz z trzema żołnierzami zbiegł i znalazł się w Śledziejowicach. Za

¹ W biogramie na stronie: Archiwum ofiar terroru nazistowskiego i komunistycznego w Krakowie 1939–1956 – [krakowianie1939–56.mhk.pl](http://krakowianie1939-56.mhk.pl) (bez paginacji) podano, że ojciec przyszłego historyka miał na imię Andrzej.

² Matka S. Gawędy także urodziła się w Śledziejowicach, jej ojciec Jan Karamon dzięki samokształceniu, jako jeden z nielicznych mieszkańców wsi posiadał umiejętność czytania i pisania, zob. S. Gawęda, Śledziejowice – zarys dziejów, *Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce* 19, 1996, s. 172. Artykuł ten ukazał się po śmierci historyka.

³ M. Dąbrowa, Stanisław Gawęda (16 II 1914 – 30 III 1994), *SH* 38, 1995, z. 1, s. 141–143. Dalsze informacje biograficzne przywołuję za tą pracą oraz biogramem wskazanym w przypisie poprzednim, czynię to bez wyodrębniania dodatkowych przypisów i wskazywania numeracji stron.

⁴ Ta informacja M. Dąbrowy kłóci się jednak z tym, co wskazał sam Stanisław Gawęda (S. Gawęda, Śledziejowice (jak w przyp. 2), s. 173], który pisał, że przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości w Śledziejowicach działała szkoła jednoklasowa podniesiona do rangi dwuklasowej dopiero w Rzeczpospolitej.

trud wojenny otrzymał medal „Za udział w Wojnie Obronnej 1939 r.”⁵. Od listopada 1939 roku działał w Organizacji Orła Białego (w miejscowym oddziale podchorążych Gawęda został referentem prasowym i zaczął używać pseudonimu „Zagończyk”), którą w 1941 roku włączono do Związku Walki Zbrojnej (w wielickiej placówce historyk nadal pozostawał referentem prasowym). Od 1940 roku uczestniczył w tajnym nauczaniu w Wieliczce (program szkoły średniej z łaciną, w sumie uczyło się dziesięć osób), które trwało do końca wojny. W 1942 roku został członkiem zarządu powiatowego Ruchu Oporu Chłopskiego, zajął się przygotowaniem i szkolnictwem grup Straży Chłopskiej („Chłostrą” – SCH), która potem weszła w skład Armii Krajowej. W ramach chłopskiego ruchu oporu powstała organizacja oświatowa, a w jej składzie znalazło się Biuro Szkolne (OBSz). Ono zaś powołało 28 Powiatowych Komisji Oświaty i Kultury. Stanisław Gawęda znalazł się w gronie trzech osób – członków Komisji Oświaty i Kultury na powiat krakowski z siedzibą w Wieliczce (powiązane z Delegaturą Rządu na Kraj). Używając pseudonimu „Kowalski”, opiekował się szkolnictwem średnim i zawodowym. W 1943 roku został przewodniczącym Komisji. Z pomocą Związku Nauczycielstwa Polskiego udało mu się stworzyć na terenie powiatu krakowskiego sieć Tajnej Organizacji Nauczycielskiej (TON). Po wojnie otrzymał „Odnakę ZNP za Tajne Nauczanie”⁶. Jednocześnie aktywnie działał w Kierownictwie Walki Cywilnej.

W grudniu 1944 roku, w wyniku donosu, S. Gawęda został aresztowany podczas przeprowadzanego egzaminu maturalnego w Tenczynku koło Krzeszowic i osadzony w więzieniu Montelupich w Krakowie. Opuścił je w styczniu 1945 roku, ponieważ nieco wcześniej doszło do ucieczki Niemców-strażników. Wojna zabrała S. Gawędzie brata, który został zamordowany przez Niemców w 1940 roku⁷. Historyk wstąpił do Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL), ale obawiając się aresztowania przez UB, ukrywał się. Po ujawnieniu był wielokrotnie przesłuchiwany za przynależność do AK i długo inwigilowany⁸. Po opuszczeniu Polski przez Stanisława Mikołajczyka zrezygnował z zaangażowania politycznego. Do PSL wstąpił ponownie dopiero w 1989 roku.

Po wojnie S. Gawęda do 1951 roku pracował w Państwowym Gimnazjum im. Jana Matejki, w Gimnazjum dla Pracujących i Seminarium w klasztorze oo. Franciszkanów-Reformatów w Wieliczce. Dodajmy, że działał w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, w Komitecie Badania Zbrodni Hitlerowskich, Światowym Związku Żołnierzy AK, Związku Inwalidów Wojennych. Regionalnie zaś był członkiem Towarzystwa Rozwoju i Upiększania Miasta Wieliczki⁹ oraz współtwórcą Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce. W 1948 r. ożenił się z H. Wiązownicką.

⁵ M. Gawęda, Stanisław Gawęda „Zagończyk”, <http://www.akgrot.wieliczka.eu/index.php?id=122> (bez paginacji; dostęp: 9.11.2019).

⁶ Tamże.

⁷ S. Gawęda, Uniwersytet Jagielloński w okresie okupacji hitlerowskiej 1939–1945, Warszawa–Kraków 1979; wyd. 2 ze zmienionym tytułem: Uniwersytet Jagielloński w okresie II wojny światowej 1939–1945, Kraków 1986. Książkę tę historyk dedykował bratu Tadeuszowi.

⁸ M. Gawęda, Stanisław Gawęda (jak w przyp. 5).

⁹ Tamże.

Pracę w szkolnictwie średnim historyk łączył ze zbieraniem materiałów naukowych, od 1947 roku był asystentem-wolontariuszem na Wydziale Filozoficzno-Historycznym. Efektem badań stał się obroniony w 1948 roku doktorat *Pomorze Zachodnie a Polska wobec rywalizacji mocarstw na przełomie XIV i XV wieku*, pisany pod opieką J. Dąbrowskiego, mistrza Gawędy¹⁰. W 1949 roku Gawęda został młodszym asystentem przy Zakładzie Historii Nowożytnej Słowiańszczyzny Zachodniej i Krajów Bałtyckich, w 1951 roku asystentem w Katedrze Historii Średniowiecznej. Od roku 1956 kierował pracami Zespołu Badawczego Dziejów Oświaty w Okresie Okupacji Hitlerowskiej w Oddziale PAN w Krakowie. Od 1961 roku współpracował z „Rocznikiem Komisji Nauk Pedagogicznych”, od roku 1973 (od tomu 15) był redaktorem tego czasopisma. Stanisław Gawęda habilitował się na podstawie książki *Możnowładztwo małopolskie w XIV i w pierwszej połowie XV wieku. Studium z dziejów rozwoju wielkiej własności ziemskiej*¹¹. W 1967 roku został docentem i kierownikiem (aż do emerytury w 1984 roku) Pracowni Dydaktyki Historii. Za opublikowaną książkę *Uniwersytet Jagielloński w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*¹² i dorobek naukowy w 1982 roku otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego.

W związku z profesurą S. Gawędy warto przytoczyć, niestety pokrótce i dość luźno przez autora potraktowane pod względem chronologicznym, informacje, które zawarł w swym *Dzienniku wypadków* Karol Estreicher. Zweryfikować je, zwłaszcza z tak sporego oddalenia czasowego, trudno. Przywołuję je zresztą wyłącznie jako świadectwo człowieka czynnie uczestniczącego w życiu Wydziału w interesującym nas okresie. Nie był to zapis bieżący, lecz wspomnienie. Pisał Estreicher, że zdecydowanie nie miły mu Jan Hulewicz, znany profesor oświaty i wychowania, który „był Partii nadal na rękę”, rozpoczął „walkę z prof. historii Gawędą, którego oskarżał – to o plagiat, to o brak wiedzy. Równocześnie gromił i groził, że bezwzględnie przestanie pisać historię Uniwersytetu w drugiej połowie XIX wieku, jeżeli ludzie tacy jak Gawęda będą profesorami”¹³.

Stanisław Gawęda był członkiem kilku Komisji PAN: Nauk Historycznych (od 1958 roku), Słowianoznawstwa (od 1966 roku), Nauk Pedagogicznych (od 1967 roku) i Archeologicznej (od 1974 roku). Oprócz już wymienionych odznaczeń otrzymał także Krzyż Polonia Restituta, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Partyzancki, Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami, Krzyż Walecznych, Medal Zwycięstwa i Wolności, Medal KEN. Przyznano mu również honorowy tytuł „Zasłużony Nauczyciel PRL”.

Marian Dąbrowa, uczeń i współpracownik S. Gawędy, wspomina go jako pracowitego, skromnego, koleżeńskiego, wymagającego, lecz wyrozumiałego nauczycie-

¹⁰ Patrz J. Wyrozumski, Twórcy krakowskiej mediewistyki, w: Krakowskie środowisko historyczne XV–XX w. Ludzie – idee – dzieła, red. T. Gąsowski, J. Smółcha, Kraków 2018, s. 26.

¹¹ S. Gawęda, *Możnowładztwo małopolskie w XIV i w pierwszej połowie XV wieku. Studium z dziejów rozwoju wielkiej własności ziemskiej* Kraków 1966, ss. 167.

¹² Zob. wyżej przyp. 7.

¹³ K. Estreicher jr, *Dziennik wypadków*, t. 6: 1978–1989, Kraków 2013, s. 662.

la akademickiego, którego wykłady cieszyły się wielką popularnością wśród studentów historii i archeologii¹⁴.

Stanisław Gawęda zmarł 30 marca 1994 roku na nowotwór żołądka, pochowano go 5 kwietnia na cmentarzu w Wieliczce – mieście, z którym przez kilka dekad był tak bardzo związany.

*

Zróznicowany dorobek naukowy S. Gawędy – ponieważ pisał również o zagadnieniach związanych z dydaktyką i historią szkolnictwa¹⁵, w artykułach wykraczał poza średniowiecze¹⁶, był poważnym badaczem czasów drugiej wojny światowej¹⁷ – z mediewistycznego punktu widzenia może nie jest zanadto pokaźny, lecz znaczący i zasługuje na uwagę. Z powodzeniem badał różne dziedziny: kwestie gospodarcze, polityczne, poświęcone rodzinom i elitom możnowładczym późnego średniowiecza oraz związane z twórczością Jana Długosza. To nie wszystko. Współwydawał źródła, czego dowodem są materiały przygotowane z Zbigniewem Perzanowskim i Anną Strzelecką¹⁸. Pod jego redakcją ukazał się monograficzny zarys dziejów Wieliczki¹⁹. Stanisław Gawęda, mimo że w swych pracach mediewistycznych najczęściej zajmował się sprawami dość odległymi od czystej polityki, udawał, że rozumiał jej historyczne mechanizmy i potrafił o niej pisać z talentem. To połączenie nie zdarza się wcale tak często wśród badaczy.

¹⁴ M. Dąbrowa, Stanisław Gawęda (jak w przyp. 3), s. 142 n.

¹⁵ Np. S. Gawęda wraz z J. Garbacikiem, Niektóre problemy studiów historycznych w uniwersytecie, *Życie Szkoły Wyższej* 15, 1967, nr 5, s. 85–91; S. Gawęda, Zarys rozwoju i osiągnięć Szkoły Górniczej w Wieliczce (1861–1933), *Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce* 6, 1977, s. 98–116; *Szkolnictwo w Wieliczce w okresie przedrozbiorowym (do 1772 roku)*, tamże 14, 1985, s. 125–139.

¹⁶ Przywołuję jedynie tytułem przykładu: S. Gawęda, Intelktualiści niemieccy w Krakowie w dobie Kopernika, *ZNUJ Prace Historyczne* 40, 1973, s. 43–76, tenże, Marcin German – geometra wielicki, *Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce* 12, 1983, s. 109–115; tenże, Rozkład cechów w Wieliczce w połowie XVIII wieku, *Małopolskie Studia Historyczne* 4, 1961, nr 3–4, s. 25–40; tenże wraz z A. Falniowską-Gradowską, Testament sztygara wielickiego Sebastiana Koszuckiego z 1681 roku, *Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce* 17, 1992, s. 147–158.

¹⁷ Poza wspomnianą już książką, zob. np. tenże, Sytuacja w oblężonym Paryżu według relacji ekonoma polskiej szkoły w Batignolles, *SH* 15, 1972, z. 1, s. 65–72; tenże, Ruch oporu w rejonie Wieliczki w latach 1939–1945, *SH* 27, 1984, z. 2, s. 267–292; tenże, The Political Background of the „Sonderaktion gegen Krakauer Professoren”, *ZNUJ Prace Historyczne* 72, 1984, s. 203–210; tenże, Straty Uniwersytetu Jagiellońskiego i stan powstały na wiosnę 1945 roku, tamże 47, 1974, s. 9–19; tenże, Okupacja niemiecka w rejonie Wieliczki (7 IX 1939 – 21 I 1945), *SH* 26, 1983, z. 3, s. 505–519. Także artykuł napisany z B. Gralakiem, który chronologicznie obejmował także lata wcześniejsze zob. S. Gawęda, B. Gralak, Nauka niemiecka w służbie polityki antypolskiej w latach 1918–1945, *SH* 31, 1988, z. 3, s. 407–423.

¹⁸ Rachunki królewskie z lat 1471–1472 i 1476–1478, opr. S. Gawęda, Z. Perzanowski, A. Strzelecka, red. J. Garbaciak, Wrocław–Kraków 1960, ss. XXI+309.

¹⁹ Wieliczka – stare miasto górnicze. Zarys monograficzny, red. S. Gawęda, Kraków 1968, ss. 157; wyd. 2 pod zmienionym tytułem: *Wieliczka – dzieje miasta (do roku 1980)*, Kraków 1990. Pamiętajmy także o – wspomnianym już – artykule poświęconym rodzinnym Śledziejowicom, które – dodajmy – były od ok. 1347 roku własnością Mikołaja Wierzyńka, zob. wyżej, przyp. 2.

Niemal wszystkie interesujące nas prace S. Gawędy (inne będą jedynie wyjątkami od tej reguły) cechowały wcześniej przeprowadzane, bardzo solidne kwerendy źródłowe, obejmujące materiały rękopiśmienne. Przynosiło to zawsze konkretne efekty badawcze. We wcześniejszym okresie twórczości historyk zainteresował się współfinansowaniem przez Kraków wyprawy grunwaldzkiej i wojny trzynastoletniej. Artykuł o tej ostatniej kwestii, chronologicznie wcześniejszy, omówię jako pierwszy²⁰. Nie mając do dyspozycji niezachowanych krakowskich ksiąg rachunkowych (poza tymi, które obejmowały lata 1414, 1431, 1487), wykorzystał niewydane konsularia oraz materiał znajdujący się w różnych wydawnictwach: drukowanych i archiwalnych (np. *Liber copiarium de debitis olim contractis in antiquo Prutenico bello* z Archiwum Miejskiego w Toruniu, *Rachunki królewskie* z Archiwum Głównego Akt Dawnych oraz dokumenty pergaminowe Biblioteki Czartoryskich, materiały wówczas przygotowywane do tomu piątego *Kodeksu dyplomatycznego Małopolski*). Miasta mogły pomóc monarsze w konflikcie z opozycją, nie miały jednak dość siły, żeby w oparciu o nie król próbował przebudowywać ustrój państwa. Bardzo często pożyczane pieniądze od miast, a tak naprawdę od patrycjuszy, przeznaczano na żołd dla żołnierzy najemnych, wykup twierdz, na opłacenie kosztów wypraw wojennych. Kraków udzielał pożyczek Kazimierzowi Jagiellończykowi nieprzerwanie od jesieni 1454 roku, za co król wypuszczał w dzierżawę kopalnie, żupy, cła, podatki oraz dobra ziemskie, co stawało się nowym źródłem bogacenia się mieszczan²¹. Kwoty płynące z ratusza nie wystarczały. Władca „brał pieniądze, skąd tylko się dało”²², pożyczał więc od bogatych patrycjuszy, zwłaszcza od Morsztynów. Zaciągane kwoty Kazimierz spłacał jeszcze długo po zawarciu pokoju toruńskiego, a później pożyczął jeszcze więcej, co wiązało się z prowadzoną przez niego polityką dynastyczną. Wojna trzynastoletnia doprowadziła do skupienia kapitału w rękach nielicznych rodzin, głównie Langów, Morsztynów i Wierzyńków²³.

Z nie mniejszym znanstwem napisany został również pierwszy ze wspomnianych artykułów. I w jego przypadku trzeba mówić o starannie dobranym i przeanalizowanym materiale źródłowym (z wykorzystaniem archiwaliów)²⁴. Autor ukazał w nim przemyslaną politykę Władysława Jagiełły w sprawie problemów, które powstały w Krakowie w związku ze straceniem rajcy Andrzeja Wierzyńka, rozpatrzył jego rolę jako inicjatora psucia monety przez rajców krakowskich oraz pokazał, w jaki sposób król próbował sobie zjednać miasto w oczekiwaniu na wojnę z zakonem krzyżackim²⁵. Stanisław Gawęda pisał o tym, że szos z 1409 roku doprowadził do wielkiego deficytu, którego nie udało się zrównoważyć jeszcze w 1414 roku. Podkreślał, że cho-

²⁰ S. Gawęda, *Udział finansowy Krakowa w wojnie trzynastoletniej*, *Małopolskie Studia Historyczne* 2, 1959, nr 2–3, s. 19–33.

²¹ Tamże, s. 22 n., dalej szczegóły poszczególnych transakcji, rola szosu jako niemałego źródła dochodów królewskich.

²² Tamże, s. 27.

²³ Tamże, s. 33.

²⁴ Tenże, *Rola Krakowa w okresie przygotowań do wyprawy grunwaldzkiej*, *Małopolskie Studia Historyczne* 3, 1960, nr 1–2, s. 37–50.

²⁵ Tamże, s. 38–42.

ciaż przygotowania do wojny finansowały również inne miasta, to wkład Krakowa był zdecydowanie największy, skoro liczący w tym czasie niewiele mniej mieszkańców Lwów złożył na ten cel tysiąc grzywien²⁶. W dodatku Kraków dostarczał wozy wojenne, broń, oporządzenie rycerskie, żywność i medyków, a rajcy udzielili królowi kredytu. Oba omówione artykuły, nawet jeśli można je uzupełniać czy korygować w szczegółach, przyniosły gruntowne przedstawienie omawianych zagadnień.

Możnowładztwo małopolskie, mimo że nie jest książką nazbyt obszerną, można uznać za dzieło pionierskie w rzędzie późniejszych prac zajmujących się podobną problematyką. Od kilku wcześniejszych – poświęconych własności ziemskiej poszczególnych rodów lub możnowładztwu potraktowanemu w całości jako warstwa społeczna – różni się w sposób dość zasadniczy. O wartości dzieła S. Gawędy świadczą nie tylko szerokie kwerendy w materiałach rękopiśmiennych, ale także całościowe podejście do zagadnienia. Łączył w nim umiejętność widzenia spraw majątkowych z perspektywy wpływu, jaki wywierały na wzrost znaczenia politycznego możnowładztwa, a później także nierzadko na upadek znaczenia poszczególnych rodzin. Kontrowersyjność spostrzeżeń, czasami tezy wręcz wyraźnie chybione, wysuwane w tej ostatniej kwestii, w żaden sposób wartości książki Gawędy nie umniejszają. Sądzę, że wyrażoną przed niemal półwieczem opinię Włodzimierza Dworczaczka, bez wątpienia przecież wybitnego znawcy tych zagadnień, który uznał pracę krakowskiego historyka za „cenną”²⁷, można w pełni podtrzymać. Logicznie skonstruowana rozprawa ukazywała syntetyczne widzenie zagadnienia. Być może była przedwczesna, ale po pierwsze, ktoś musi być prekursorem, po drugie, syntezy dotyczące poszczególnych rodzin jeszcze długo nie powstawały, wreszcie po trzecie, nawet przedwczesna próba ukazania całości ma wartość samą w sobie – innym pozwala unikać wielu potknięć. Zresztą powiedzmy szczerze: napisanie podobnego dzieła jako zwieńczenia badań innych historyków poświęconych poszczególnym rodzinom w znacznej mierze mogłoby być wyłącznie bazowaniem na ich dociekaniach źródłowych. Czy efekt takiej książki byłby mniej kontrowersyjny? Inna metoda w ogóle nie wchodzi w grę, ponieważ jednostkowe przebadanie „całego” materiału przede wszystkim archiwalnego, odnoszącego się do wszystkich rodzin nie jest przecież możliwe.

Weryfikacja spostrzeżeń S. Gawędy dotyczących spraw majątkowych w wymiarze szczegółowym jest poza zasięgiem piszącego te słowa. Zwłaszcza taka, za którą stałyby samodzielne badania poświęcone podobnym zagadnieniom. W zamian skupię się na tym, co krakowski historyk pisał o scenie politycznej w interesującym go okresie. Bardzo dyskusyjne okazuje się stwierdzenie, które pojawiło się we *Wstępie* książki, dyskusyjne w dwójnasób, ponieważ to, do czego Gawęda dochodził w kolejnych partiach, tej zobowiązującej konstatacji wcale w pełni nie potwierdzało. Pisał on bowiem, że „obóz magnacki” do śmierci Kazimierza Wielkiego działał „jako organ do-

²⁶ Tamże, s. 45.

²⁷ W. Dworczacek, Leliwici Tarnowscy. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego wiek XIV–XV, Warszawa 1971, s. 6. Zdecydowanie bardziej krytycznie: F. Kiryk, Jeszcze o możnowładztwie małopolskim XIV i pierwszej połowy XV w. (uwagi z powodu pracy Stanisława Gawędy), SH 12, 1969, s. 109–120; J. Kurtyka, Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu, Kraków 1997, s. 13.

radczy króla i nie było antagonizmu wewnętrznego w tej grupie”. Ten pojawił się dopiero za Jagiełły – wówczas „nowe jednostki” nie miały żadnego „programu szerszej reformy państwa”, lecz dążyły wyłącznie do zajęcia czołowych stanowisk. Prowadziło to do osłabiania monarchii, bo było sprzeczne z jej interesami²⁸. Idealizowanie czasów ostatniego koronowanego Piasta, dość częste w historiografii, budzi co najmniej powątpiewanie, a twierdzenie o rozejściu się interesów Jagiełły i małopolskiej elity władzy jest po prostu nieporozumieniem.

Bardzo krzywdzące dla zwolenników utrzymania sukcesji andegaweńskiej w Polsce po śmierci Ludwika Wielkiego było twierdzenie (także bardzo w historiografii popularne), że chodziło o „trwałe związanie Rusi Halicko-Włodzimierskiej z Polską i dalsze możliwości ekspansji na Wschód”²⁹. Dla późniejszego okresu nie ma uzasadnienia opinia, że wyrok wrocławski był dziełem polityki prowadzonej przez Witolda „i bliskiego mu kanclerza Jastrzębca”³⁰. W przypadku Zbigniewa Oleśnickiego dostrzec można wyraźne rozdwojenie: za historiografią S. Gawęda powtarzał opinię o jego przemożnej roli przy starzejącym się Jagiellie i o tym, że „przejął faktycznie ster rządów w swe ręce”; zaraz po tym stwierdzeniu historyk bardzo rzeczowo i przenikliwie oceniał charakter biskupa krakowskiego³¹. Powiedzmy w tym miejscu od razu (jest to zarazem konkluzja odnosząca się w pełni do całej książki) – tam, gdzie S. Gawęda nie chciał odchodzić od opinii innych badaczy³² (dlaczego tak się stało, to pytanie na inną dyskusję – w przypisie 32 wskazuję niektóre wątki), nierzadko powtarzał stwierdzenia nie do obrony; tam zaś, gdzie bardziej ufał swej badawczej spostrzegawczości lub intuicji, na ogół się nie mylił.

O wiele lepiej, niż czyniono to przed nim, S. Gawęda zinterpretował genezę konfederacji Spytka z Melsztyna, co wypada zdecydowanie podkreślić. Spytek „nie mógł stać się wodzem ruchu o charakterze społecznym i ustrojowym”, Oleśnicki czynił wiele, żeby go zjednać, ponieważ widział w tym środek „wiodący do zgody wobec

²⁸ S. Gawęda, *Możnowładztwo małopolskie* (jak w przyp. 11), s. 8. Za całą właściwie polską historiografią przyjmował też S. Gawęda w rozdziale pierwszym bardzo negatywną ocenę rządów Wacława II („okupacja czeska”); tamże, s. 17.

²⁹ Tamże, s. 52. Podobnie, znów za historiografią, która bezkrytycznie szła za przekazem Długosza, rzecz się miała z oceną nadania Podola Spytkowi z Melsztyna: wbrew woli Jadwigi i przy niezadowoleniu panów małopolskich, tamże, s. 54. Ale, na szczęście, zabrakło konsekwencji, ponieważ w rozdziale 3 (s. 127) S. Gawęda trafnie twierdził, że to nadanie nie wywołało jakichś rozdźwięków w radzie królewskiej.

³⁰ Tamże, s. 91. Błędna jest informacja, że spośród duchownych jedynie Kurowski i Jastrzębiec wystawili własne chorągwie pod Grunwaldem. To przeoczenie jest szczególnie dziwne, ponieważ Gawęda dobrze znał (i cytował) *Roczniki Jana Długosza*.

³¹ Tamże, s. 96 n.

³² Wydaje się, że wcale nietrudno pokusić się o odpowiedź, dlaczego tak się stało. *Możnowładztwo małopolskie* było rozprawą habilitacyjną, negowanie opinii niektórych przynajmniej, żyjących uczonych mogłoby zostać bardzo źle przyjęte. Ileż to poglądów Ewy Maleczyńskiej S. Gawęda przejmował w sposób całkowicie bezkrytyczny (np. s. 127, 128, 128–129, 144). Poza tym trzeba też pamiętać, że książka powstała w połowie lat sześćdziesiątych, kiedy pewne „schematy” interpretacyjne nadal obowiązywały nie tylko dlatego, że była to *opinio communis* środowiska mediewistycznego. Nie znaczy to wcale, że Gawęda zachowywał całkowitą bezwolność, polemizował także, np. z Józefem Sieradzkim w sprawie akumulacji kapitału, która, zdaniem krakowskiego badacza, objęła także możnowładztwo (s. 113).

narastającego kryzysu wewnętrznego państwa”. Melsztyński, zrywając porozumienie z Oleśnickimi (plan małżeństwa jego bratanicy z synem Jana Głowacza), dążył do przechwycenia władzy; „dumnego magnata w żadnym stopniu nie zadowoliło” nawet oddanie mu kasztelanii bieckiej³³. Konfederacja korczyńska z 1438 roku nie była „przede wszystkim antyhusycka”³⁴. Ponownie przekonuje nie tylko spokojny ton, ale także trzeźwa analiza, gdy S. Gawęda twierdzi, że rozum polityczny Oleśnickiego nie doprowadził po Grotnikach do rozłamu, „nie szukano bowiem zemsty na wczorajszych przeciwnikach, ale pozyskano ich dla swego programu i przez dopuszczenie ich w pewnej mierze do współrzędów zniwelowano przynajmniej na jakiś czas antagonyzmy wewnętrzne”. I nieco dalej, że biskup krakowski w czasie pobytu Władysława III na Węgrzech „nieraz kosztem swego interesu i prestiżu chciał utrzymać pokój, aby powstrzymać postępującą anarchię, co jest zarazem dowodem jego roztępi politycznej”³⁵. Gorzej, gdy pod koniec książki, ponownie powtarzając często podkreślaną w historiografii opinię, Gawęda napisał, że Oleśnicki po pokonaniu opozycji „rządził wszechwładnie Polską”³⁶.

Powracając zaś (we fragmencie podsumowującym rolę możnowładztwa w kształtowaniu polskiego procesu politycznego) do początków rządów Jagiełły, historyk „korygował” twierdzenie z wcześniejszych partii książki. Raz jeszcze zwracał uwagę na interesy możnowładców na wschodzie, ale dodawał: „trudno byłoby zawierającej unię grupie Małopolan odmówić głębszej myśli politycznej, a widzieć w akcie tym tylko dążenie do realizacji własnych interesów”. „To dopiero epigoni twórców unii – dopowiadał – rozwijając ekspansję w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim, zapomnieli o Śląsku i Pomorzu Zachodnim”³⁷. W *Zakończeniu* zaś negatywnie oceniał dążenia Kazimierza Jagiellończyka z perspektywy długofalowej, chociaż nie wspominał o polityce dynastycznej³⁸.

Do tematyki poruszanej w książce S. Gawęda nawiązał po wielu latach dwoma artykułami, w których, jak zwykle, wykorzystał solidny materiał źródłowy i zaprezentował losy dwóch rodzin: Lanckorońskich, herbu Zadora, poczynając od pierwszego Zbigniewa z Brzezia, oraz Moskorzewskich, herbu Pilawa, poczynając od kariery Klemensa z Moskorzewa³⁹. Historyka można też z powodzeniem uznać za podporę

³³ Tamże, s. 129–131. Jedynym zgrzytem było stwierdzenie, że Spytek chciał przejąć władzę w oparciu „o masy prohusycko nastawionej drobnej i średniej szlachty” (s. 132 n.), oraz określenie „grupa klerikalno-magnacka” [(s. 133), potem powtórzone w kontekście polityki węgierskiej, jeszcze dalej: „węgierska awantura” (s. 146) i „Klerikalno-polityczne plany” Oleśnickiego (s. 138)]. Oba przejęte za historiografią, ale i tym razem S. Gawęda zdołał się przemóc, gdy trafnie o części konfederatów Spytkę pisał: „rozmaici malkontenci” i podkreślał „przypadkowość, która łączyła skonfederowanych” (s. 133–135).

³⁴ Tamże, s. 133 n.

³⁵ Tamże, s. 134 n., 140.

³⁶ Tamże, s. 145.

³⁷ Tamże, s. 143, przyp. 86; s. 144.

³⁸ Tamże, s. 152 n. Wcześniej zaś (s. 97 n.) pisał o „nierozsądnej” polityce zastawów tego króla.

³⁹ S. Gawęda, *Początki i rola rodziny Lanckorońskich do końca średniowiecza*, ZNUJ Prace Historyczne 886, 1989, z. 89, s. 52–65; tenże, *Pilawici Moskorzewscy-Kamienieccy*, w: *Personae. Colligationes. Facta*, Toruń 1991, s. 162–171.

czasopisma „Studia i Materiały do dziejów Żup Solnych w Polsce”, w którym dość systematycznie publikował artykuły chronologicznie mieszczące się w okresie od średniowiecza po czasy współczesne. W nim też ukazał się, pośmiertnie, ostatni z nich.

Z interesujących nas zagadnień trzeba zwrócić uwagę na trzy teksty ukazujące się w kolejnych numerach wspomnianego czasopisma. Pierwszy, historyk poświęcił uposażeniu Akademii Krakowskiej na żupie wielickiej, doprowadzając rozważania do XVIII wieku⁴⁰. Wskazał na dyplom erekcyjny Kazimierza Wielkiego, dodając, że podobne uposażenie nie było nowością (przykład klasztoru tynieckiego – dokument legata Idziego), na zapis statutu z 1368 roku oraz na *ius montanum* zakupione przez Jana z Tęczyna (egzekutora testamentu Jadwigi Andegaweńskiej) od Mikołaja Bochnara w nowym szybie w żupie bocheńskiej. Dochód przeznaczony był dla doktorów i mistrzów uniwersyteckich. Stanisław Gawęda opisał także proces szybkiego bogacenia się Akademii Krakowskiej, która mogła udzielać pożyczek królowi, Krakowowi i innym miastom. Jednym ze źródeł były dochody płynące z żupy wielickiej. Do bogactwa Akademii przyczyniali się królowie, którzy pożyczając pieniądze od uniwersytetu, zabezpieczali je najczęściej na dochodach z żup. Słowa szczególnej krytyki spotkały – ze strony historyka – Kazimierza Jagiellończyka, który „prowadził kosztowną a wyniszczającą kraj politykę dynastyczną przy niewspółmiernie szczupłych dochodach państwowych”⁴¹. Król, rzecz jasna, pożyczał także w czasie wojny trzynastoletniej, później tę samą metodę stosował Zygmunt Stary. Stanisław Gawęda wyliczył, że w 1400 roku wśród 205 zapisanych studentów uniwersytetu znalazło się 3 wieliczian, w pierwszej połowie XV wieku było ich już 21 oraz 8 z pobliskich wsi. Uzupełniając niejako wcześniejsze zainteresowania możnowładztwem małopolskim, historyk zajął się też jego udziałem w dochodach z żup krakowskich, w szczególnie interesującym artykule wykorzystując do tego bardzo obfity materiał rękopiśmienny i drukowany⁴². Zauważał, sądząc z informacji późniejszych, że Gryfici, Leliwici i Kmitowie zawdzięczali swe późniejsze wpływy dodatkowym dochodom z górnictwa solnego. Dostrzegał też związki nowych rodzin, które zaczynały robić kariery na przełomie XIII i XIV wieku, z bogatą częścią patrycjatu miejskiego. Poprzez małżeństwa stawali się oni właścicielami nie tylko kamienic i posiadłości ziemskich, ale także kapitałów pochodzących z operacji pozarolniczych. Ten sam mechanizm po dekadach działał w drugą stronę, kiedy to przedstawiciele rodzin mieszczańskich, przez szereg lat pełniąc stanowiska bachmistrzów i administratorów żup, dorabiali się majątków i koligacili się z rodzinami możnowładczymi. W ten sposób doszło do powstania szlachectw Wierzyńków, Morsztynów, Jordanów, Wielopolskich. Genezę potęgi majątkowej Melsztyńskich widział Gawęda w dochodach płynących z górnictwa (np. produkcja soli warzonej na Samborszczyźnie) i w innych operacjach finansowych. Dalej szczegółowo przedstawiał dochody obu gałęzi Leliwitów w żupach. To samo czyniąc

⁴⁰ Tenże, Uposażenie Akademii Krakowskiej na żupie wielickiej, *Studia i Materiały do dziejów Żup Solnych w Polsce* 1, 1965, s. 261–273.

⁴¹ Tamże, s. 266.

⁴² Tenże, Udział możnowładztwa małopolskiego w dochodach z żup krakowskich w XIV i XV wieku, *Studia i Materiały do dziejów Żup Solnych w Polsce* 2, 1968, s. 235–249.

w przypadku Kmitów, Lanckorońskich, Kurowskich, pisał także o Janie z Czyżowa, Hińczy z Rogowa i Jakubie z Dębna. Zwracał uwagę na handel solą, którym zajmowali się Czyżowski, Jan Rytwiański i wojewoda poznański Piotr z Szamotuł. Po raz kolejny nie szczędził słów krytyki Kazimierzowi Jagiellończykowi, który zaciągane pożyczki zabezpieczał na żupach bocheńskiej i wielickiej, traktowanych „jako podręczna kasa dworu królewskiego”⁴³. Ta polityka doprowadziła do tego, że Olbracht mógł czynić znacznie mniej zapisów na żupach, bo dochody z nich były już rozdysponowane. Ostatni z tej grupy artykułów historyk poświęcił polityce Kazimierza Wielkiego wobec miast górniczych – interesujący, lecz opary przede wszystkim na literaturze przedmiotu⁴⁴.

Dwa inne artykuły S. Gawędy spotkały się z dość surową oceną⁴⁵. Pierwszy⁴⁶, jak sam historyk zapowiadał, był częścią większej całości, którą okazał się drugi tekst poruszający problem świętopietrza, serwicjów i annat, dziesięcin, opłat okolicznościowych oraz form przekazywania pieniędzy do kamery i wymianą ich na monetę papieską⁴⁷. Jednak z większym sceptycyzmem należałoby raczej podejść do trzech kolejnych artykułów. Pierwszy „broni się” tym, że przeznaczony był dla nauczycieli (to tekst w pełni popularnonaukowy) i wydrukowano go w 1959 roku⁴⁸. Razi w nim stwierdzenie, że zwycięstwo Aleksandra Newskiego nad Jeziorem Pejpus „wpłynęło na rozwój walk narodowo-wyzwoleńczych narodów nadbałtyckich”, a uwagę zwraca stwierdzenie, któremu historyk pozostał wierny: Kazimierz Jagiellończyk „zarzucał politykę narodową a przyjął szeroki program polityki dynastycznej, która wyczerpywała państwo w bezowocnych walkach za Karpatami i Sudetami”⁴⁹. W króciutkim artykule z 1977 roku S. Gawęda ponownie zajął się małopolskimi rodzinami możnowładczymi, patrząc na nie z perspektywy praw spadkowych kobiet. Nie wnosił on jednak nic szczególnego, opierał się zresztą w większości na literaturze prawnohistorycznej⁵⁰. Po kilku latach ukazał się artykuł przygotowywany do księgi rocznicowej Józefa Mitkowskiego, który w istocie okazał się tekstem zamieszczonym w to-

⁴³ Tamże, s. 241–243, 248 n.

⁴⁴ Tenże, Polityka Kazimierza Wielkiego wobec miast górniczych, *Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce* 3, 1974, s. 13–21.

⁴⁵ S. Szczur, *Annaty papieskie w Polsce w XIV wieku*, Kraków 1998, s. 11; „w syntetycznych artykułach nie wyszedł jednak poza ustalenia literatury przedmiotu. Jeżeli chodzi o annaty, to w całości oparł się na ustaleniach ks. Dudziaka”. Trochę to jednak niesprawiedliwe, ponieważ S. Gawęda, zwłaszcza w drugim artykule, wykorzystywał archiwalia, a poza tym, w przeciwieństwie do S. Szczura, nie miał okazji korzystać z archiwów rzymskich.

⁴⁶ S. Gawęda, Polityka fiskalna Kazimierza Wielkiego wobec Kurii Papieskiej, *SH* 13, 1970, z. 3, s. 357–372.

⁴⁷ Tenże, Świadczenia finansowe Polski na rzecz Kurii papieskiej w średniowieczu, *SH* 17, 1974, z. 3, s. 413–446.

⁴⁸ Tenże, Polityczna i gospodarcza ekspansja Niemców w rejonie Bałtyku w XIII–XV w., *Wiadomości Historyczne* 2, 1959, nr 1, s. 31–38.

⁴⁹ Tamże, s. 34, 38.

⁵⁰ Tenże, Małopolskie rodziny możnowładcze w stosunku do praw spadkowych kobiet w wiekach średnich, *ZNUJ Prace Historyczne* 469, 1977, z. 56, s. 53–59.

nie poświęconym nieoczekiwanie zmarłemu badaczowi⁵¹. Miał wyraźnie charakter „okolicznościowy”, ale dlaczego nie dotyczył problematyki, w której się Gawęda specjalizował? Historyk nie tylko nie wnosił tym tekstem nic nowego, ale przy okazji pisał, że pierwsi Ottonowie utworzyli „Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego”⁵².

Z kolei doskonały jest obszerny artykuł napisany do książki pamiątkowej J. Dąbrowskiego, który po niemal sześćdziesięciu latach ciągle zachowuje aktualność⁵³. W tym tekście najlepiej widać świetną umiejętność analizy politycznej, a zatem to, o czym wspominałem poprzednio. Niemal każda zaproponowana, szczegółowa analiza brzmi przekonująco: intencje Eryka i Jagiełły zawierających przymierze w 1419 roku, znaczenie tego sojuszu dla książąt pomorskich trwających w konflikcie z Fryderykiem Hohenzollernem oraz rola odgrywana przez Zygmunta Luksemburskiego. Nie budzi zastrzeżeń kreślona geneza sojuszu polsko-brandenburskiego, historyk bardzo wnikliwie przedstawił skomplikowane relacje łączące margrabiego brandenburskiego z królem rzymskim. Trafnie brzmiała ocena polsko-brandenburskiego sojuszu zaczepno-odpornego i reakcji Luksemburczyka na jego zawarcie. Podziw budzi również zdiagnozowanie korzyści, jakie z tego sojuszu wynikały dla Polski, wnikliwa ocena traktatu lubowelskiego i zjazdu elektorów w Bingen⁵⁴. Wprawdzie wbrew temu, co pisał S. Gawęda, Witold nie dlatego nie przybył na koronację Zofii Holszańskiej, bo chciał uniknąć spotkania z Zygmuntem Luksemburskim, ale z kolei dalsza analiza sytuacji politycznej, którą zaproponował historyk, w pełni przekonuje. W zakończeniu S. Gawęda trafnie podkreślał, że kandydatura Fryderyka Hohenzollerna do tronu polskiego wysunięta w 1446 roku była „raczej środkiem nacisku na Kazimierza i Litwę”⁵⁵. Przywołany artykuł jest tak znaczący, że z powodzeniem można historykowi wybaczyć podsumowanie (w jakiejś mierze na pewno efekt ówczesnych „oczekiwań”). Pisał bowiem Gawęda, że przymierze pomorskie odciągnęłoby Polskę od polityki wschodniej i południowej (domyślam się, że chodziło o efekty rządów krytycznie przez niego ocenianego Kazimierza Jagiellończyka), „w konsekwencji prowadziłoby do repolonizacji ziem macierzystych polskich a może w pewnej części słowiańskich, nadając tym państwu polskiemu konfigurację polityczną bardziej odpowiednią jego żywotnym interesom państwowym i narodowym”⁵⁶.

Na koniec pozostawiłem problematykę Długoszową. Jako uczeń J. Dąbrowskiego Gawęda znalazł się w gronie badaczy tworzących zespół skupiony wokół autora *Ostatnich lat Ludwika Wielkiego*, który zaczął przygotowywać nowe, łacińskie i polskie, wydanie *Annales* Jana Długosza oraz dwutomowy rozbiór krytyczny tego dzie-

⁵¹ Tenże, Kryzys uniwersalizmu politycznego na zachodzie Europy na przełomie X i XI wieku i jego związek z kształtowaniem się państwowości polskiej, ZNUJ Prace Historyczne 663, 1985, z. 74, s. 37–45.

⁵² Tamże, s. 37.

⁵³ Tenże, Próba osadzenia Fryderyka Hohenzollerna na tronie polskim a sprawa pomorska, w: *Mediaevalia*. W 50. rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego, Warszawa 1960, s. 177–205.

⁵⁴ Jeśli cokolwiek można zarzucić, to brak zacytowania artykułu Antoniego Prochaski o tym związku.

⁵⁵ S. Gawęda, Próba osadzenia (jak w przyp. 53), s. 205.

⁵⁶ Tamże.

ła⁵⁷. Stanisław Gawęda był współautorem polskiego tłumaczenia pierwszego tomu *Roczników*, współautorem komentarzy łacińskiego do tomu piątego oraz ósmego tomu polskiego. Wchodził także w skład Komitetu Redakcyjnego (*Consilium Editorum*) wydania najważniejszego dzieła Długosza⁵⁸. Po śmierci Józefa Garbacika w 1976 roku S. Gawęda przejął po nim pomysł zorganizowania sesji poświęconej pięćsetnej rocznicy zgonu kronikarza i przygotowania w związku z tym wydawnictwa, które byłoby naukowym plonem konferencji⁵⁹. Tak też się stało. Efektem międzynarodowej sesji stały się dwa tomy *Dlugossianów*, które wyszły pod redakcją S. Gawędy⁶⁰. Historyk napisał także wstęp do katalogu rocznicowej wystawy poświęconej dziejopisowi⁶¹.

Stanisław Gawęda jest autorem dwóch artykułów poświęconych Długoszowi. W pierwszym zajął się informacjami o żupach krakowskich zamieszczonymi w *Annales* i *Liber beneficiorum*⁶². W drugim – oceną niektórych problemów historii ojczyzny⁶³. Znajdujemy w nim spostrzeżenia ważne i przekonujące (z dobrym ostatnim akapitem podsumowującym całość spostrzeżeń o Długoszu) oraz takie, które budzą wątpliwości. Wśród zalet dziejopisa nie znalazł się, i słusznie, talent polityczny, co nie pozwalało mu na odegranie jakiegokolwiek samodzielnej roli. O wiele trudniej przystać na inną konstatację badacza. Twierdził on bowiem (nie on jedyny zresztą!), że kronikarską interpretację dziejów charakteryzował brak samodzielności, że była „odbiciem poglądów środowiska, w którym [Długosz – J.N.] wyrósł i długi czas przebywał”. Poza tym do śmierci pozostawał pod „urokiem wszechwładnego biskupa [Oleśnickiego – J.N.]”, a jego ocena historyczna „jest oceną Oleśnickiego, z której częściowo zdołał się wyzwolić dopiero pod koniec życia”⁶⁴.

Oczywiście, Długosz był pod jakimś wpływem własnego środowiska i apoteozował Oleśnickiego, lecz to nie wystarczy, żeby wyciągać z tego zbyt daleko idące wnioski. Jestem przekonany, że w najważniejszych kwestiach, zwłaszcza tych, do

⁵⁷ Rozbiór krytyczny *Annalium* Jana Długosza, t. 1: 1385–1444, opr. S. Gawęda, K. Pieradzka, J. Radziszewska, K. Stachowska, pod kierunkiem J. Dąbrowskiego, Wrocław i in. 1961; t. 2: 1445–1480, opr. S. Gawęda, K. Pieradzka, J. Radziszewska, pod kierunkiem J. Dąbrowskiego, Wrocław i in. 1965.

⁵⁸ J. Wyrozumski, 55 lat pracy nad krytyczną reedycją dziejów Polski Jana Długosza, *Nauka* 2, 2006, s. 163 n.

⁵⁹ S. Gawęda, Józef Garbacz (12 III 1907 – 28 V 1976), *ZNUJ Prace Historyczne* 469, 1977, z. 56, s. 159.

⁶⁰ *Dlugossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, cz. 1, red. S. Gawęda, Warszawa 1980, ss. 367, ze wstępem S. Gawędy (Od Redakcji, s. 7–9) i jego ponad arkuszowym artykułem, o którym niebawem wspomnę; *Dlugossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, cz. 2: Referaty i komunikaty wygłoszone na międzynarodowej sesji w Krakowie w dniach 23 i 24 października 1980 r., red. S. Gawęda, Warszawa–Kraków 1985, ss. 197, ze wstępem Gawędy (Od Redakcji, s. 7–8) oraz jego wartościowym Przemówieniem wprowadzającym, s. 11–16.

⁶¹ Jan Długosz. Wystawa w pięćsetletnią rocznicę śmierci, Kraków 23 X – 30 XI 1980, opr. katalogu A. Kozłowska, współpraca M. Kowalczyk, I. Podgórnik, wstęp S. Gawęda, Kraków 1980.

⁶² S. Gawęda, Wiadomości o żupach krakowskich w „*Rocznikach*” i „*Księdze Uposażeń*” Jana Długosza, *Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce* 9, 1980, s. 217–230.

⁶³ Tenże, Ocena niektórych problemów historii ojczyzny w „*Rocznikach*” Jana Długosza, w: *Dlugossiana* (jak w przyp. 60), s. 181–203.

⁶⁴ Tamże, s. 183, 188.

których podchodził także emocjonalnie, dziejopis przekazywał jedynie własne, w pełni oryginalne spostrzeżenia. A większość poglądów imputowanych Oleśnickiemu to najprawdopodobniej są własne poglądy Długosza. Nie zgadzam się także z opinią, że religijność kronikarza była „prosta a głęboka i nieco naiwna”⁶⁵ (nie jedyny S. Gawęda tak sądził). Była tą samą, jaką wyznawali np. Augustyn i Akwinata, czyli – jeśli nieco uprościmy – była wiarą wszystkich. Nadinterpretacją, tym samym nie do przyjęcia, było twierdzenie, że wiara Długosza „przeradza się u niego w fanatyzm religijny, naiwność i pogardę ku wszystkim, którzy wyznają inny światopogląd i kierują się innymi przesłankami”⁶⁶. To nie jest poznawanie sposobu myślenia ludzi z badanej epoki, lecz ocena za pomocą takiego sposobu myślenia, którego ludzie z tamtej epoki nie znali. W ten sposób najłatwiej wypaczyć historię.

Stanisław Gawęda twierdził również, że najważniejszą cechą osobowości dziejopisa był „ultramontanizm”⁶⁷. Jeśli historyk użył tego pojęcia w znaczeniu słownikowym, rzecz jasna nie miał racji, jeśli chciał tym wyrazić „eklezyjalny” sposób myślenia Długosza, można by się z nim zgodzić. Drugą najważniejszą cechą osobowości kronikarza był patriotyzm (nie przeradzał się on wszakże, wbrew S. Gawędzie i podobnie myślącym historykom, w szowinizm⁶⁸; zresztą tego sposobu myślenia też przecież w średniowieczu nie znano), bardzo dobrze zinterpretowany przez krakowskiego historyka⁶⁹. To samo można powiedzieć o jego opiniach na temat stosunku Długosza do sąsiadów i Polaków⁷⁰ oraz o innym stwierdzeniu Gawędy: „Ludzi wartościuje [kronikarz – J.N.] nie według przynależności do odpowiedniego stanu czy grupy, ale według ich indywidualnych wartości i postaw”⁷¹. Stanisław Gawęda zwracał także uwagę na mankamenty Długosza-historyka i słusznie, idąc za Karolem Piotrowiczem, pisał o planach Oleśnickiego zmierzających do odzyskania Śląska⁷².

Jarosław Nikodem

⁶⁵ Tamże, s. 183.

⁶⁶ Tamże, s. 183 n.

⁶⁷ Tamże, s. 184.

⁶⁸ Tamże, s. 184.

⁶⁹ Tamże, s. 191.

⁷⁰ Tamże, s. 187, 196–201.

⁷¹ Tamże, s. 198 n.

⁷² Tamże, s. 188 n, 194 n.